R O Z M A I T O Ś C I.

We Czwartek. Nro. 6. 14. Stycznia 1819.

Dzieie zbudowania i opisanie wieży świecącéy na skale Bellrockiéy w Szkocyi.

(Dokończenie.)

Ta okoliczność, że główne arkady rusztowania przez cały ciąg zimy opierały się wszelkim burzom szczęśliwie, dodawała robotnikom nowego męztwa i ufności. W lecie roku 1808 wylądowali wcześnie na skałę i pracowali nieprzerwanie nad wielkiem tém dziełem. Naypierwszem zatrudnieniem było, aby ów budynek mieszkalnym uczynić. Ponieważ za każdem wzbieraniem wody częstokroć z wielkiem niebezpieczeństwem życia, a zawsze z niezmiernèm natężeniem na statkach przeładowanych robotnikami do wielkiego okrętu przewozić się musiano, przeto uznano za rzecz potrzebną, aby dla bezpieczeństwa ludzi sprowadzić ieszcze ieden okręt, i postawić go w pobliskości skały; był to szoner bardzo dobrze zbudowany o 1600 cetnarach, który pływał tak płytko że w razie potrzeby, aż do saméy skały przybywać i ludzi wraz z barkami zabierać zdołał. Przy takich ostrożnościach można było ciągnąć robotę z mnieyszemi przerwami, i pracować aż do późnieyszéy pory rokn. Na założenie fundamentów do wieży wykuto w skale dół znacznéy głębokości, a dnia 10. Lipca 1808 założono kamień węgielny z wielką uroczystością. Do wszystkich dostępów do skały pozakładano żelazne gościńce i koleie, aby ogromne massy kamienne tém łatwiéy dostawiać na mieysce; pracowano zaś dzień i noc z taką gorliwością, że do końca oworoczney pory budowniczéy skończono pierwsze cztery pokłady kamienne przez które mur wieżowy aż do wysokości piąciu stop i sześciu cali nad skałą postąpił. P. Stevenson był zawsze sam obecnym i zarządzał pracą z wielką zręcznością i gorliwością, przy czem pomagało mu bardzo iego wielkie doswiadczenie w budowlach tego rodzaiu.

Podczas iasnych dni w zimie P. Stevenson odwiedzał skałę po kilka razy, i widział z ukontentowaniem iak dzielnie fundamenta opierały się burzom naynatarczywszym; sam nawet budynek drewniany tylko mało co uszkodzonym został od wiatrów i od zawieruchy. Wiosna 1809 zastała iuż robotników w nieprzerwaney pilności; ponaprawiano mieysca założenia i mieysca wyładowywania kamieni z barek, a przez to główną tę część pracy znacznie ułatwiono. W miesiącu Wrześniu doszedł budynek do wysokości stop trzydziestu, na czém skończyła się stała podstawa wieży i na czém także i P. Stevenson zakończył prace roku trzeciego.

Dnia 11. Lutego 1811 w nocy, zapalono po pierwszy raz ogień przyświecaiący, którego światło na brzegach miasta Arbroath głośnym okrzykiem radośnym powitano; a téyże saméy nocy odpłynął ze stanowiska swoiego okręt będący na straży z tymczasowymi światłami przestrzegaiącemi.

Wieża Bellrocka ma kształt zupełnie okrągły; fundamenta iéy leżą równo z powierzchnią morską podczas zwyczaynych odlewów, a zatem około 15. stóp głębiey podczas zwyczaynych napływów morskich. Pierwsze czyli nayniższe dwa pokłady kamieni wpuszczone są wskałę, a kamienie tak w tych iako też i we wszystkich pokładach daléy następuiących powiązane są z sobą nakształt iaskółczego ogona, i iedne do drugich mocnemi klamrami tak pospaiane, że cała budowa iedną tylko iest massą.

Fundamenta wieży składaią się z samych kamieni ważących przynaymniéy po 50 cetnarów i maią 41 stop średnicy, która ku wierzchowi wieży co raz zmnieysza się tak, iż u parapetu latarni tylko 13. stóp wynosi. Wysokość wieży od fundamentu aż do parapetu wynosi sto stop Angielskich, a wraz z latarnią sto piętnaście. Budynek ten od samego spodu aż do trzydziestu stop wysokości swoiéy iest massą zupełnie stałą; a dopiero na téy wysokości znayduie się brama wchodowa;

do niéy wyłazi się po drabinie sznurowéy z drewnianemi szczeblami, którą podczas powodzi wyciągaią w górę. U saméy bramy znayduie się mały ruchomy żuraw, za pomocą którego spuszczaią krzesło dla wyciągania osób wyższéy rangi. Od tego mieysca maią mury 7 stop grubości, która atoli stopniami zmnieysza się i u parapetu latarni tylko iedną stopę wynosi. Wyższa połowa wieży dzieli się na 6. izb przeznaczonych dla doglądaczów i na skład zapasów do utrzymywania światła. W izbie na pierwszem piętrze znayduią się węgle kamienne, kadzie z wodą i inne sprzęty większego gatunku. Na drugiem piętrze są cysterny z oleiem, tudzież zapasy skła i innych artykułów do latarni potrzebnych. Na tzeciem piętrze iest kuchnia, na czwartém izba mieszkalna i sypialna dla doglądaczów na piątém izba gościnna, nad którą bezpośrednio stoi izba świecąca czyli latarnia. We wszystkich tych izbach są posadzki kamienne, a związek między niemi czynią drewniane drabiny schodziaste, wyiąwszy latarnię, u któréy wszystko od ognia iest bezpiecznêm, a zatém i schody budowane są z lanego żelaza; na kształt pięknych schodów w obserwatorium Oxfordskiem.

Każde z trzech niższych piąter ma po 2, a każde z wyższych po 4. okien. Te wszystkie są podwóyne, a szyby bardzo troskliwie zalutowane. Zewnątrz ma każde okno mocnę okiennicę drewnianą, dla zabezpieczenia przeciwko burzom i biciu fal morskich. Parapet latarni ma 6 stop wysokości i drzwi prowadzące na balkon czyli ganek, który formuie się z gzymsu (corniche) idącego do około górnéy części wieży; w około tego ganku idzie letka krata żelazna.

W kuchni znayduie się ognisko z lanego żelaza, a u téy komin z tegoż samego kruszcu, który ciągnie się przez wszystkie piątra aż do latarni, i wszystkie izby, przechodząc przez nie, ogrzewa. Komin ten, tylko się dotyka ścian, nie będąc w nie wpuszczonym, ponieważ by się inaczéy moc murów znacznie osłabiła. Wszystkie wewnętrzne drewniane części wieży i inne sprzęty, są z drzewa dębowego.

Latarnię i wszystko co do niéy należy, robiono i składano w Edinburgu. Ma ona kształt ośmiogranu, dwanaście stop średnicy a 15. stop wysokości, i składa się z sztabów żelaznych, które oraz i wielkim szybom, za ramy służą. Szyby są z grubego polerowncgo skła źwierciadlanego, maią po półtrzeci stopy wysokości, po dwie stop i 3 cali grubości, a przynaymniéy po ćwierci cala grubości. Latarnia pokryta iest lekką kopułą miedzianą a na téy znayduie się wielka kula wyzłacana z wentylatorem.

Swiatło w latarni na wieży Bellrockiéy liczy się między nayiaśnieysze światła, iakie się tylko znayduią i podczas pogody tylko poniekąd iasnéy, można ie gołem okiem w odległości siedmiu mil widzieć. Po wielu czynionych doświadczeniach używaią doń oliwy i gnotów Argandyyskich, które stać muszą w samym palnym punkcie wielkich reflektorów srebrno platowanych. Te reflektory maią po 24 cali średnicy i kształt paraboliczny.

Aby światło Bellrockie od innych nadbrzeżnych znaków przyświecaiących łatwo rozróżnić można, ustawione są reflektory na obracalnym blacie czworobocznym który za pomocą bardzo prostego narządzenia w przeciągu sześciu minut obraca się raz ieden do około osi prostopadle stoiącéy. Między reflektorami a postrzegaczem na dwóch przeciwległych stronach obracaiącego się blatu, ustawione są szyby z skła czerwonego, a to tak, że za każdem obracaniem się reflektorów, dwa całkiem przeciwne wrażenia na uważaiące oko uczynionemi bydź muszą, a mianowicie, raz światło znane świetnie iaśnieiące, a drugi raz przy przebiianiu się przez szyby kolorowe, mocne światło czerwone. Tym sposobem ma światło Bellrockie coś tak widocznie odznaczaiącego się, że go zaraz na pierwsze spostrzeżenie za żadne inne nadbrzeżne ognie przyświecaiące poczytywać nie można.

Aby zaś żeglarzowi w iedynym ieszcze pozostaiącym razie niebezpieczeństwa, to iest podczas wielkiéy mgły, dadź znak przestrogi, dzwonią ustawicznie dwa dzwony o dwunastu cetnarach wagi a to za pomocą tegoż samego mechanizmu, co reflektory obraca. Te dzwony nie słychać wprawdzie tak daleko, iak światło widzieć można, tym czasem rozlega się dźwięk ich przecież dosyć daleko po za obwód skały, ażeby okręty przestrzedz ieszcze zawczasu przed uderzeniem się o skałę.

Zawiadowanie Bellrokiem składa się z iednego nadzorcy, pobieraiącego rocznie 26 gwineów, z poddozorcy maiącego rocznie 55 gwineów i z dwóch pomocników płatnych po 50 gwineów na rók. Ci dostaią prócz tego co trzy lat nową odzież nakształt odzieży wartowników przy ogniu świecącym w Northern-Lighthouse. Dopóki na wieży straż odbywaią, otrzymuie każdy z nich dostarczaiącą racyę wołowiny, masła, ryżu, ia-

rzyny, piwa, i po 4 feniki dopłaty dziennéy. W Arbroath, mieście na przeciwległym brzegu naybliżéy położoném, ma każdy z dozorców przyzwoite pomieszkanie z przyległym ogrodem i z innemi swobodami. Blisko tych pomieszkań stoi wieża hasłowa o 50 stopach wysokości, na któréy znayduie się wyśmienity teleskop achromatyczny, za pomocą którego stróże na wieży świecącéy korresponduią zawsze ze strożami odwodowymi. Trzech stróżów musi ustawicznie bydź na wieży świecącéy, gdy tymczasem ieden na stałym lądzie odpoczywa i oraz przy wieży hasłowéy służbę pełnić obowiązanym iest, ieżeli zaś burzliwa pora nie dozwala regularnego luzowania stróżów tedy bywa ieden stróż przez 6 tygodni na wieży świecącéy a przez dni 14 w domu u rodziny swoiéy. Do usługiwania wieży Bellrockiéy przeznaczony iest umyślny okręt o 1000 cetnarach, który ma godło wyobrażaiące wieżę Bellrocką, a który nazywa się Pharos. Ten mały kuter stoi ustawicznie na kotwicy pod Arbroath, z kąd podczas każdego nowiu i każdéy pełni xiężyca, lub kiedy indziéy gdy tego potrzeba, do wieży żegluie, żywność i inne zapasy odwozi, i stróżów luzuie; iest zaś tak urządzonym, że każdego czasu bez niebezpieczeństwa do mieysca wylądowania na skałę przybliżyć się może. Czterech żeglarzy należy do prowadzenia tego statku, a dwóch z nich zostaie ustawicznie na żołdzie towarzystwa właścicieli.

Ogólne koszta wybudowania, urządzenia i obsadzenia tey wieży świecącéy wynoszą bardzo mierną summę 60,000 funt. szterl. (600,000 ZR.) Od siedmiu lat przez które taż wieża na tak częste burze i napady rozhukanego morza zawsze wystawioną zostaie, okazała się iak naywytrwalsza doskonałość budowy onéyże. Przez cały ten czas prawie nic nie wyniosły koszta iéy poprawienia, a pożytek który przynosi dla żeglugi, iest tak wielkim, że imie doświadczonego i niezmordowanego iéy budowniczego zawsze tylko z wdzięcznością i z podziwieniem przez przeieżdzaiących żeglarzy wspominanem bywa. Zważaiąc przytem ieszcze, że całe to przedsięwzięcie wykonano właśnie w tako—— czasie, gdzie uwaga całéy Europy zwrócona była na woynę, ze wszystkich woien nayważnieyszą, nie można wstrzymać się od podziwu nad pieczołowitością Rządu, który i w samych nawet takowych czasach, wewnętrzną pomyślność kraiu zawsze ma na oku, i żadnych nie oszczędza kosztów na tak chwalebne i pożyteczna przedsięwzięcia.

W i a d o m o ś ć.

O życiu *Tadeusza Kościuszki* wyięta z Porannika wychodzącego w Tubindze.

(*z Warszawskiéy Gazety codziennéy.*)

Tadeusz Kościuszko, urodził się w Litwie około roku 1750 z familii Szlacheckiéy. Już w dzieciństwie przeznaczyli go rodzice do służby woysko..éy, i wtym celu oddany był na nauki do słynącego pod ówczas w Warszawię Korpusu Kadetów. Familia Xiążąt Czartoryskich, pod któréy opieką ukształciło się tylu wielkich ludzi w Polsce, czuwała z szczególnieiszém staraniem nad wychowaniem iego. Celował Kościuszko między współtowarzyszami w Matematyce i rysowaniu; z tego powodu posłany został do Francyi, dla wydoskonalenia się w tych naukach.

Uczniowie Warszawskiego Korpusu Kadetów, po ukończeniu nauk, mieli sobie zapewnione stopnie Oficerów w woysku; przeto też Kościuszko, po kilkokrotném pobycie we Francyi, powróciwszy do Oyczyzny, otrzymał kompaniią w dowództwo. Właściwie iednak, zawód swóy woyskowy, rozpoczął dopiero w Ameryce półnoćnéy. Nie iest dotąd z pewnością wiadomy powód, dla którego Kościuszko, udał się do Ameryki. Jedni przypisuią to nadzwyczaynéy chęci sławy i walczenia za sprawę wolnego Ludu; inni zaś sądzą, iż miłość dla córki iednego z magnatów, któréy ręka odméwioną mu została, zniewoliła go do opuszczenia Oyczyzny. Że powód dopiero przytoczony, nie iest zupełnie niepodobnym do prawdy, dowodzi tego słodycz charakteru Kościuszki, iego rycerskie uszanowanie i grzeczność dla płci pięknéy, a razem i niektóre okoliczności życia iego. Lecz miłość ta, w szlachetném iego sercu nie mogła tylko zapalić żądzę chwały.

Była to właśnie chwila, kiedy Stanisław Poniatowski, panował na Tronie Polskim; chwila pierwszego rozbioru tego nieszczęśliwego kraiu. Kościuszko wsiadł na okręt, wylądował w Państwie Stanów Zjednoczonych, stawił się przed Washingtonem, nie będąc mu przez nikogo poleconym. Co cię sprowadza tutay? zapytał go się Jenerał — Chcę walczyć za niepodległość Ameryki. — Jakie twoie zdolności? — Doświadcz mnie Jenerale; odpowiedział skromnie Kościuszko.

W krótce zdarzyła się sposobność, w którey dowiódł biegłości swoiéy w taktyce woiennéy i niepospolitéy odwagi, równie iak szlachetnego sposobu myślenia. Został więc Oficerem i niedługo dał się poznać całéy Ameryce.

Do roku 1776 służył Kościuszko iako ochotnik w woysku Amerykanów, w tym dopiero roku, wyrokiem Rady Woienny mianowany został Indżenierem w randze Pułkownika, Adiutantem przy Jenerale Gates, a nieco późniey naczelnym Indżenierem Armii południowéy, którą początkowo Jenerał Gates, a potém Jenerał Green dowodził.

"W roku 1783 na wniosek samego Washingtona, mianowanym był Kościuszko, dowodcą Brygady, a to iak patent wyraża, w nagrodę długich i znakomitych zasług. Jego wysokie talenta, ziednały Mu w krótce zaufanie Washingtona, Jenerała Gates, Franklina i powszechną miłość w woysku. Młody w ów czas La Fayette, któremu przeznaczonem było równie nieszczęśliwie walczyć za wolność Francyi, iak Kościuszce, za niepodległość Polski, okazywał mu szczególnieyszą przyiaźń.

Wreszcie kiedy Anglija, zniewoloną iuż była uznać niepodległość Ameryki, powrócił do Oyczyzny Kościuszko.

Żył spokoynie w oddaleniu od Siolicy, dopóki zgromadzone na seymie Stany nie wezwały go na Jenerała Maiora woysk, maiących dać odpór nieprzyiacielowi, który w ową chwilę w granice Rzeczypospolitéy wtargnął. Słynął w tenczas Kościuszko tylko z męztwa, którego w Ameryce tyle dał dowodów; ale biegłość iego w polityce, dotąd ieszcze wcale nie była znaną.

Wyruszyły woyska w r. 1792 pod naywyższem dowództwem Xięcia Józefa Poniatowskiego, Synowca Królewskiego na Wołyń, gdzie pierwszy raz na własnéy ziemi okrył się sławą Kościuszko. W pamiętnéy bitwie pod Dubienką, dowiódł że nie tylko walecznym żołnierzem, ale i biegłym był Jenerałem.

Po zawarciu korzystnego pokoiu, uwolniwszy się od służby woyskowey, wyiechał powtórnie za granicę, i rok cały przepędził po większéy części w Dreznie i Lipsku. W tym właśnie czasie otrzymał zaszczytne obywatelstwo we Francyi.

Chociaż oddalonym był od kraiu, wszystkich iednak współziomków oczy ku niemu obrócone były. Po wielu taynych naradach, postanowili Patryoci Polscy iemu naczelne dowództwo woysk powierzyć, i w tym celu dwóch z pomiędzy siebie do niego wysłali. Jakkolwiek niedostateczne były ich siły, udał się przecież Kościuszko, aż na granice Królestwa w towarzystwie iednego z Polaków, który teraz znakomitą dostoyność w Oyczyźnie piastuie. Widząc że umysły nie dosyć były ieszcze do rewolucyi przygotowane, a lękaiąc się aby nieprzyiaciel niedomyślił się przyczyny powrotu iego do Oyczyzny; odprawił podróż do Włoch, zostawiwszy zaufanym przyiaciołom swoim staranie około przyszłego powstania.

Dopiero na początku 1794 roku przybył do Polski, i do Woiewództwa Krakowskiego wkroczył. Pamiętnym iest dzień 24 Marca, w którym trzystu walecznych Polaków, złożywszy w ofiierze wszystkie dostatki swoie, pod okiem samegoż nieprzyiaciela, zawiązało Konfederacyą w Krakowie i wypowiedziało woynę wszystkim sprzymierzonym Mocarstwom. Kościuszko tymże aktem, ogłoszonym był Naczelnikiem siły zbroynéy, w iego ręce złożoną została nieograniczona władza, ale nie zawiódł położonego w nim zaufania: niemasz Polaka, któryby go oskarżał o nadużycie powierzonéy mu władzy.

Obiąwszy naywyższą władzę Kościuszko, wydał natychmiast odezwę do Narodu; w którey śmiało lecz bez wyniosłości, w wyrazach prostych, ale pełnych ognia i mocy, wystawił cel i nadzieię swoią. Drugą odezwą zachęcił Polki do wspierania usiłowań Oyczyzny.

"W przeciągu kilku dni stanęło pod bronią 4000 Polaków. Na ich czele wyruszył z Krakowa i dnia 4. Kwietnia 1794 r. stoczył wiekopomną w dzieiach Polskich bitwę pod Racławicami. Woysko składaiące się po większéy części z prostych i niewyćwiczonych chłopów, uzbroionych w dzidy i kosy, bez dział i prochu, wytrzymało pięciogodzinną walkę, opanowało plac bitwy i odniosło zupełne zwycięztwo. Jedenaście dział wziętych, mnóstwo zaprzęgów i amunicyi, byłby owocem téy pamiętnéy walki.

Odezwa którą Kościuszko po tém ważném zwycięztwie ogłosił, bynaymniéy podobną nie iest do tych, które w teraźnieyszych czasach, nie raz czytać nam się zdarza: po prostu i rzetelnie opisuie bitwę i iéy skutki, nie chełpi się z zwycięztwa, ani ukrywa straty iaką poniósł.

(Dokończenie nastąpi.)